

**Rec.: Dariusz Skórczewski, Spory o krytykę
literacką w Dwudziestoleciu
międzywojennym. Kraków (2002)**

Maciej Gorczyński

tem wnikliwych analiz będą wypowiedzi dwóch pisarzy: związanego ze „Zdrojem” Jerzego Hulewicza (który jest omawiany jako pierwszy) i bohatera całej książki – Tadeusza Micińskiego. Wychodząc z założenia, iż „przeżycie kryzysu kultury” zupełnie odmiennie przedstawiano w różnych nurtach artystycznych (ekspresjonizm, surrealizm, dadaizm, symbolizm), Gutowski stara się nakreślić podstawy historiozofii ekspresjonistycznej w kontekście twórczości obu literatów (Hulewicz nadto był malarzem). Czytanie ich tekstów przez pryzmat transformacji i ciągłości idei, a także historii wypada niezwykle zajmująco, zarazem wprowadza w obszary badawcze wyjątkowo mało eksploatowane.

Przegląd zawartości książki Wojciecha Gutowskiego nie pozwala na pełne ukazanie bogatej panoramy zagadnień i wielkiej różnorodności tematycznej. Należy podkreślić imponujący materiał egzemplifikacyjny, na którym autor *W poszukiwaniu życia nowego* opiera swoje subtelne i wnikliwe interpretacje (w duchu hermeneutyki z uwzględnieniem historii idei), materiał ogarniający wszystkie odmiany gatunkowe eksploatowane przez Micińskiego.

Budząca najwyższe uznanie praca Gutowskiego jest ważnym głosem w dyskusji nad wciąż otwartym terenem poszukiwań i jednocześnie stanowi duży krok w badaniach nad dziełem autora *Nietoty*. Przyczyni się z pewnością do rehabilitacji miejsca, na jakim spotykamy pisarza, i wprowadzi na miejsce mu należne. Nie będzie chyba przesadą uznanie Micińskiego za jednego z najwybitniejszych pisarzy epoki³¹.

Marcin Pliszka

Dariusz Skórczewski, SPORY O KRYTYKĘ LITERACKĄ W DWUDZIE-
STOLECIU MIĘDZYWOJENNYM. Kraków (2002). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 404, 4 nlb.

Sprawą „najjawniej kłopotliwą” nazwał przed dziesięcioma laty Wojciech Głowała brak syntez historycznokrytycznych we współczesnych badaniach nad dziejami polskiej krytyki literackiej¹. Mówiąc o przyczynach „kłopotu” należy zauważyć, że o skuteczności syntetycznego opisu pewnej szczegółowej dziedziny decyduje w dużej mierze możliwość korzystania z istniejących historii dyscyplin kontaktowych – tych zaś, zwłaszcza dziejów teorii literatury, niewątpliwie brakuje. Konstruowanie „ponadtekstowych i ponadosobowych całości”² jest trudne również dlatego, że niektórzy ważni bohaterowie historii krytyki (np. Kridl) wciąż czekają na wydania zbiorowe, jakkolwiek trzeba przyznać, że dzięki zasłużonej dla sprawy „Biblioteki Studiów Literackich” – ale nie tylko tej serii – sytuacja

³¹ I jeszcze jedna uwaga. Opracowanie redakcyjne pozostawia wiele do życzenia. Pomijając drobne wpadki w postaci literówek, przesunięcia przypisów (s. 249–250) itp., trudno nie zgłosić zastrzeżeń do błędnie podanego tytułu w notce biograficznej na końcu książki – jest: *Pasje wyobraźni*, winno być: *Wśród szyfrów transcendencji*. Oczywiście, istnieje pozycja *Pasje wyobraźni. Szkice o literaturze romantyzmu i Młodej Polski*, wydana w 1991 roku.

¹ W. Głowała, *Uwagi nad stanem badań nad historią XX-wiecznej polskiej krytyki literackiej*. W zb.: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa 1995*. Red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński. Warszawa 1996, s. 474. Sformułowanie dotyczyło „niedokończonej” IBL-owskiej serii historycznokrytycznej, w której wyszedł tylko jeden tom (E. Sarnowska-Temariusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*. Wrocław 1970), nie ma jednak powodów, dla których należałoby je traktować jako ściśle związane z tym jednym adresem.

² Głowała, *loc. cit.*

stale się poprawia³. Trzecia sprawa to metodologiczna trudność historycznego porządkowania dziedziny metajęzykowej; mówiąc w skrócie, standardy postępowania są tu wciąż niedostatecznie wyraźne oraz – może przede wszystkim – poddane presji wzorców praktyki historycznoliterackiej, co skutkuje wyjaśnieniami historycznie nieprecyzyjnymi, a często po prostu wadliwymi. Czwarta: półoficjalna opinia głosząca nieatrakcyjność poznawczą tematu. Należy domniemywać, że jest to niekiedy wynik skojarzenia łączącego badanie przeszłości z archaicznością metody. Uzasadnienie poważniejsze zdaje się mówić, że tego rodzaju wiedza nie wnosi nic pozytywnego do dzisiejszych sposobów postępowania (zaledwie potwierdza teorię wymiany paradygmatycznej, a skoro potwierdza – jest zbędna). Nie wchodząc w dłuższe spory należy zauważyć, iż streszczona opinia ignoruje fakt, że rzeczywisty przebieg praktyk poznawczych dyscypliny jest widoczny jedynie w dydaktyce historycznym, natomiast tak czy inaczej rozumiana teraźniejszość jest domeną działań imitacyjnych, spontanicznych, niejawnych i nieświadomych. Z tego powodu wszelka historia nauki jest propedeutyką (co najmniej), a w obszarze nauk o człowieku również etyką. Ponadto: jeżeli powszechne nazywanie obecnego stanu wiedzy o literaturze stanem „kryzysu”, „zmiany”, „wymiany”, „pluralizmu” czy „*interregnum*” jest adekwatne, to zgod-

³ Głowała (*op. cit.*, s. 476) sformułował następującą „listę nieobecności” w zakresie edytorstwa: C. Jellenta, A. Drogoszewski, A. Potocki, T. Dąbrowski, A. Lange, M. Komornicka, Z. Lubicz-Zaleski, Z. Wasilewski, E. Breiter, K. Troczyński, L. Pomirowski, L. Piwiński, K. Czachowski (przypomnijmy: *Między romantyzmem a realizmem* opublikowane w ramach BSL (= „Biblioteka Studiów Literackich”) jest książką autorską Czachowskiego, przygotowaną jeszcze w r. 1939), E. Skiński, J. N. Miller i Z. Dębicki. Warto przy okazji sprawdzić, co się zmieniło od czasu zgłoszenia tych postulatów. BSL wydała wybór prac E. Skińskiego (*Na przelaj. Oraz inne szkice o literaturze i kulturze*. Oprac. M. Urbanowski. Kraków 1999), K. Troczyńskiego (*Pisma wybrane*. T. 1–3. Oprac. S. Dąbrowski. Kraków 1997–1998–2001), J. Błosińskiego (*Wybór pism*. T. 1–2. Wybór i oprac. J. Jarzębski. Kraków 2001–2002) oraz I. Chrzanowskiego (*Pisma wybrane*. Oprac. Z. J. Nowak, J. Starnawski. Kraków 2003). Wydawnictwo Literackie wznowiło również (w serii *Z pism Kazimierza Wyki*) – w wersji znacznie poszerzonej – *Starą szufladę (Stara szuflada. I inne szkice z lat 1932–1939*. Oprac. M. Urbanowski. Kraków 2000). Oprócz tego pojawiło się w tym czasie kilka opracowań historycznokrytycznych; przede wszystkim w jednym tomie zebrano liczne studia M. Głowińskiego (*Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*. Kraków 1997). Pozostałe: D. Tubielewicz-Mattson, *Polska socrealistyczna krytyka literacka jako narzędzie władzy*. Uppsala 1997. – M. Krakowiak, *Katastrofizm – personalizm – realizm: o krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932–1948*. Kraków 2001. – A. Kalbarczyk, *U podstaw krytyki. O aksjologii literackiej Karola Ludwika Konińskiego*. Lublin 2001. – A. Fitas, *Głos z labiryntu. O pismach Karola Ludwika Konińskiego*. Wrocław 2003; E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*. Kraków 2004. Za najbardziej znaczący i pozytywny fakt edytorski należy jednak uznać powstanie poważnej i pracowitej konkurencji dla BSL w postaci nowych przedsięwzięć krakowskiego wydawnictwa „Arcana” (serie: „Arkana Literatury” i „Arkana Historii”) i jej redaktora M. Urbanowskiego, który wydał tu trzy książki autorskie (*Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*. Kraków 1997; *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skińskiego*. Kraków 2003; częściowo poświęcony krytyce zbiór artykułów *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*. Kraków 2002), opracował wybór pism S. Piaseckiego (*Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*. 2003), wznowienie F. Goetla (*Patrząc wstecz. Wspomnienia*. 1999 – w „Arcanach” wyszły również dwutomowe *Dzieła wybrane* tego autora) oraz zbiór „*Mysł Polska*” na emigracji. 1941–1976. *Antologia tekstów*. Wybór i oprac. W. Turek, M. Urbanowski. Kraków 2005, a poza „Arcanami” pisma A. Trzebińskiego (*Aby podnieść różę. Szkice literackie i dramat*. Warszawa 1999), J. Brauna (*Kultura jutra, czyli Nowe Oświecenie*. Warszawa 2001 – obie książki w serii „Biblioteka Frondy”) i S. Brzozowskiego (*Komentarze poetyckie*. Wybór i wstęp M. Wyka. Oprac. tekstu M. Urbanowski. Kraków 2001). Poza tym w „Arcanach” ukazały się: K. Troczyński, *Zoil. Pisarz i strateg. Sztuka, etyka, naród. Brzozowsciana*. Podał do druku i oprac. K. Krauski. Kraków 2003. – „*Marchoń*” (1934–1939). *Antologia tekstów*. Wybór i oprac. J. Musiał. Kraków 2002.

nie z rewolucyjną koncepcją nauki (której opisowa przydatność dla humanistyki wydaje się dyskusyjna) zainteresowania historyczne i autorefleksyjne zajmują w naszej dyscyplinie miejsce centralne.

Sformułowane uwagi nie mają wyłącznie charakteru wprowadzającego czy dygresyjnego, nie są też wymierzone w cele pozarecenzyjne – w każdym wypadku byłyby zbędne. Są to przede wszystkim kategorie analityczne i kryteria wartościowania, które w odniesieniu do *Sporów o krytykę literacką w Dwudziestoleciu międzywojennym* Dariusza Skórczewskiego zostały uznane przez piszącego te słowa za istotne. Wynika z nich jednoznacznie, że samo zamierzenie zasługuje na wysoką ocenę, co powinno budzić uzasadnione podejrzenia, iż opinią kieruje przesada lub pokora. Dodajmy zatem od razu, że po lekturze wrażenie obcowania z materiałem dobrej próby nie zmienia się. W ten sposób zostały sformułowane również zastrzeżenia: dotyczą przede wszystkim czasowych i przedmiotowych granic metakrytyki oraz sposobu prezentacji dyscypliny kontaktowej – teorii literatury.

Mówiąc o książce poświęconej metakrytyce trudno nie przywołać *Młodopolskiej wyobraźni metakrytycznej* Głowali, syntezy widocznej w narracji Skórczewskiego w – jak się wydaje – trzech postaciach. Głowala jest oczywiście bohaterem licznych przypisów, ale też w pewnym sensie nie dość licznych; innymi słowy, Skórczewski nie tylko korzysta z rzeczowej zawartości monografii, ale również w dużym stopniu naśladuje jej globalną konstrukcję. Dzięki temu Głowala wciela się w trzecią, chyba najwdzięczniejszą rolę, w której wygłasza tekst autora historii kontynuowanej. *Sporo* poprzedzone są jednak odmiennymi założeniami teoretycznymi i różnice te wypada zinterpretować na niekorzyść Skórczewskiego. U Głowali kryteria teoretyczne (których nie będziemy tu streszczać) wyodrębniające teksty i motywy metakrytyczne współpracowały z eksplikowaną zasadą ekonomii przytoczeń i reprezentatywności danych. Ambicją Skórczewskiego jest sformułowanie kryteriów wystarczających; deklaruje:

„Rozpatrywać mianowicie będę zasadniczo trzy rodzaje wystąpień. Pierwszą grupę stanowią teksty, których autorzy wypowiadali się wprost na temat zadań krytyki, podejmując próby kodyfikacji swojej dyscypliny, nabrania teoretycznego dystansu w stosunku do własnej praktyki krytycznoliterackiej. [...]

Ponadto przedmiotem oglądu będą przekazy krytyczne, w których funkcja metakrytyczna wprawdzie nie dominowała, lecz stanowiła ich zauważalny aspekt, dzięki czemu głosy te włączały się w pewnej mierze w dyskusję o krytyce. [...]

Wreszcie trzecią grupę stanowią wypowiedzi, które bądź sytuowały się na obrzeżach krytyki jako dziedzina pograniczna (np. publicystyka literacka czy krytyka sztuki), bądź należały do obszarów bezpośrednio z krytyką związanych [...]” (s. 16–17).

I rekapituluje:

„Metakrytykę rozumiem zatem szerzej: obejmuje ona nie tylko pewien segment wypowiedzi należących do »czystej« krytyki literackiej, zorientowanej na eksplorację własnych powinności, ale również te wystąpienia, które za przedmiot refleksji mają krytykę, lecz same niekoniecznie mieszczą się w jej obrębie. Poziom »meta« nie oznacza w tym przypadku »wewnętrznej« refleksji nad krytyką, dokonywanej z jej pozycji, lecz w s z e l k ą r e f l e k s j ę mającą za przedmiot krytykę literacką” (s. 17).

Wyznaczenie wokół metakrytyki trzech granic teoretycznych miało (powinno mieć) na celu wyraziste zarysowanie konturów przedmiotu i jego unieruchomienie na potrzeby obserwacji. Nietrudno wszak zauważyć, że kolejne kryteria są coraz szersze i każde z nich obejmuje wszystkie wcześniejsze, a przedmiot – chowany w kolejnych pojemnikach – traci zamiast zyskiwać na ostrości. Zresztą cytowana rekapitulacja zaleca się szerokością wręcz uniwersalną, wobec której wszelkie założenia okazują się zbędne. Na opinię spójniejszego zasługuje wprowadzony dalej gatunkowy podział komunikatów metakrytycznych (zob. na s. 35–37), ale tu z kolei wątpliwości budzi przesadna (7-stopniowa) atomizacja oraz intuicyjność poszczególnych kwalifikacji (czym dokładnie miałyby się różnić

np. „szkic problemowy” od „artykułu przeglądowego”); powstaje też pytanie, w jakim stosunku podział genologiczny pozostaje do przedmiotowego. Zastrzeżenia te skłaniają do sformułowania uwagi ogólniejszej: metodologiczna oprawa książki tworzy jej warstwę najsłabszą, zarówno w sferze objaśnień założeniowych (o czym już była mowa), jak i sposobów rozumienia podstawowych terminów teoretycznych. Widać to w raczej naiwnym wyjaśnieniu, czym – w analogii do pojęcia metajęzyka – jest metakrytyka (zob. s. 17–18, przypis), oraz w nazwaniu *Funkcji krytyki literackiej* Janusza Sławińskiego „studium metakrytycznym” (s. 370, przypis; podobnie też w odniesieniu do kilku innych prac formułujących postulaty metodologiczne badań nad krytyką i metakrytyką). Można podejrzewać, że „teoria” została niejako dodana do tekstu głównego po jego powstaniu, co zrodziło określone problemy dopasowania. Za taką – niezyczliwą dla autora – interpretacją przemawia fakt, że wobec wadliwości przywołanych założeń nie sposób prześledzić stopnia konsekwencji, z jaką są aplikowane w analizie historycznej, podczas gdy sama analiza nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, co jest paradoksem nierzadkim w literaturoznawstwie, bogatym w teorie implikowane i potoczne.

Właśnie w rzędzie implikacji należy umieścić zastosowaną przez Skórczewskiego periodyzację. Na jej podstawie trudno powiedzieć, co miałyby być specyficzne dla dynamiki procesu krytycznoliterackiego, który został tu wmontowany w ramy procesu literackiego. Zastosowanie periodyzacji historycznoliterackiej dla dziejów dyskursu metaliterackiego jest posunięciem intuicyjnym, opartym na zdroworozsądkowym poczuciu symetrii w historii, i jako takie – słabo uzasadnionym. W ten sposób anulowane, a nawet uniemożliwione zostaje interesujące pytanie o stosunki obustronne procesów, potencjalne hierarchizacje, rozbieżności – pytanie, jak się wydaje, dobrze mieszczące się w granicach kwestii kluczowej: autonomii krytyki. Zadekretowana współbieżność nie budzi wątpliwości w odniesieniu do daty końcowej ani tzw. cezury roku 1932 (u Skórczewskiego rozciągniętej w pasmo wydarzeń 1930–1932); obie są dobrze uzasadnione w literaturze przedmiotu, ale milcząca akceptacja jest jednak czymś innym niż empiryczny dowód. Zwłaszcza że podstawowa jednostka organizacyjna narracji Skórczewskiego – „spór” – jest niekoniecznie ekwiwalentem jednostek procesu literackiego. Mamy tu spory (o delimitację) obejmujące całe środowiska literackie, ale i potyczki o motywacjach częściowo indywidualnych (Boy – Irzykowski, Wyka – Fryde). Jednorodną temporalizację wydarzeń niejednorodnych wypada uznać za sporną. (Na marginesie: używanie określenia „proces krytycznoliteracki” jako nazwy aktywności pisarskiej krytyka jest licencją chyba mylącą.)

I wreszcie data najbardziej problematyczna: rok 1918 jako moment inicjalizacji dyskusji metakrytycznej. Pomimo jawnej allogenetyczności cezura ma dość łatwe uzasadnienie – i ono w książce jest podane. Przypomnijmy jednak, że Głowala zawieszła swoją narrację na roku 1915, najwcześniejszy zaś komunikat metakrytyczny analizowany przez Skórczewskiego pochodzi z roku 1919. Jaką przyjąć skalę, by poszukiwanie trzech straconych lat nie wyglądało na pedanterię lub sentymentalizm? Przede wszystkim powiedzmy, że stwierdzenie braku aktywności jest wyjaśnieniem znaczącym. Dalej, że po roku 1915 (czy nawet 1919) aktywni pozostają niektórzy moderniści i pozytywiści (oczywiście Irzykowski, ale też np. T. Grabowski, autor przywoływanych przez Skórczewskiego późnopozytywistycznych prac z lat 1907, 1910 oraz *Krytyki literackiej w Polsce w epoce realizmu i modernizmu* z 1934, który w roku 1918 wydał *Krytykę literacką w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu* – w książce pominiętą)⁴. Nawet jeżeli mówienie o *Sporach* w kategoriach kontynuacji *Młodopolskiej wyobraźni metakrytycznej* jest recenzenckim wmówieniem, to w kontekście niewielkiej ilości syntez krytycznych interpretacja tego rodzaju była przewidywalna – stąd też pytanie. Kończąc – prawie – wątek powiedzmy, że oprócz intuicji za

⁴ To już będzie pedanteria: dlaczego na s. 107 respektowana jest data 1916 jako końcowa poprzedniego okresu krytycznoliterackiego?

akceptacją roku 1918 stoi zapewne chęć skrzyżowania początku narracji z datą „mocniejszą”, retorycznie uwypuklającą zmianę warty. Prawie – ponieważ zagadnienie chronologii łączy się z sygnalizowanym wcześniej problematycznym sposobem prezentacji głównego partnera sporu, wiedzy o literaturze, a zwłaszcza teorii literatury. Autor dużo miejsca przeznaczona na zreferowanie konstytutywnych dla początkowej fazy istnienia polskiej teorii literatury prac Kleinera (zwłaszcza) i Łempickiego, wspomina również o Wóycickim. Trudno nie docenić profesjonalizmu komentarza, niemniej trzeba pamiętać, że wpływ wymienionych autorytetów na kształt kultury literackiej Dwudziestolecia jest bezdyskusyjny. Ich prace mają bez wątpienia charakter otwierający, a że pochodzą z lat 1913–1914, kwestionują oczywistość przesunięcia początku na rok 1918. Matryca periodyzacyjna ponownie odcina drogę do przypuszczalnie ciekawych wyjaśnień: imponująco drobiazgowo badania Skórczewskiego pozwalają stwierdzić, że najsilniejsze spory delimitacyjne wypełniają dekadę 1923–1932, a przecież jest to równocześnie okres najsłabszej aktywności teorii literatury. Jeżeli nie daje to dostatecznych podstaw do spekulacji o istnieniu potencjalnej prawidłowości – przypomnijmy prawie całkowity brak zainteresowań scjentyistycznych w Młodej Polsce – to uogólnienie takie należało przynajmniej oddalić.

Trzeba mocno zaznaczyć: prezentacja teorii literatury, jaką znajdziemy w *Sporach*, nie jest fałszywa, ale oparta na stereotypach historycznych, które pozostają obowiązujące przy rozumieniu ich z należytą dozą ostrożności. Jest to szereg mitów kursujących poza wąskim obiegiem specjalistycznej historii nauki o literaturze, mitów zresztą sympatycznych, bo opierających się na życzliwości dla wielkich antenatów, oraz całkiem zrozumiałych – bo założycielskich. Pierwszy z brzegu to – funkcjonujący u Skórczewskiego – mit antypsychologizacyjnej reakcji mającej stanowić podstawowy przekrój kultury literackiej Dwudziestolecia. Dotykamy tu szczególnie bogatego zbioru nieprecyzyjnych twierdzeń; w skrócie: antypsychologizm nie jest tym samym co tzw. przełom antypozytywistyczny, ponieważ wyjaśnienie psychologizacyjne ma się zupełnie dobrze aż do późnych lat trzydziestych. Dlatego mówiąc o jego krytyce należy wskazać konkretne ośrodki: pisma Wóycickiego (nie zaś faktycznego psychologa Kleinera), Łempickiego (ale prawie wyłącznie jako autora koncepcji „poetyki czystej”), późnych uczniów Wóycickiego, a więc środowisko Koła Polonistów Uniwersytetu Warszawskiego, krąg Kridla – oraz oczywiście Ingardena. Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że negatywnym punktem odniesienia dla wymienionych był młodopolski impresjonizm; krytykowali raczej standardy nauki pozytywistycznej, a poza tym w latach trzydziestych tradycja młodopolska nie stanowiła już – zwłaszcza dla młodszych – tradycji żywej⁵. Co więcej, prace założycielskie (ograniczmy się do nich) literaturoznawstwa prezentują skomplikowany stosunek wobec dorobku pozytywistycznego. Owszem, kwestionują go, ale spore fragmenty również akceptują i modernizują (skąd pochodzi scjentyzm Kridla?). Podobnie zasadniczych dopowiedzeń wymaga sprawa tzw. neoidealizmu w literaturoznawstwie Dwudziestolecia. Najpierw cytuję:

„Ujęcie integrujące literaturę i rzeczywistość zewnętrzną, zaproponowane przez literaturoznawstwo o orientacji neoidealistycznej, stanowić mogło dla krytyki literackiej drugiej połowy epoki atrakcyjny i dogodny punkt oparcia. Dostarczało jej bowiem narzędzi umożliwiających ogarnięcie »całości« świata, usunięcie dualizmu między sferą sztuki i »życia«, tak pożądane w dobie kryzysu kultury i wyczerpaniu się artystowskich pomysłów awangardy, kiedy scalenie rozpadającej się cywilizacji stało się nagłą potrzebą” (s. 319; zob. też s. 142–143).

Powiedzmy otwarcie, że brak respektu dla wewnętrznego zróżnicowania nauki o literaturze powoduje, iż twierdzenie jest tylko pozornie prawdziwe. Neoidealizm istotnie kształtował historiografię literacką – co znakomicie opisała Danuta Ulicka w *Ingardenowskiej*

⁵ Taką dla niektórych krytyków było np. pisarstwo Brzozowskiego – co jednak nie znajduje swojej analogii w teorii literatury.

filozofii literatury (pojawiającej się kilka razy w recenzowanej książce) – ale Skórczewski mówi głównie o teorii literatury. Tu natomiast należy oddzielić inspirację Croceańską od wpływów Vosslera i Spitzera. Nazywanie pierwszej „systemem metodologicznym” jest przesadą, to raczej zbiór poręcznych, ale i ogólnikowych frazesów filozoficznych, które znajdziemy u wczesnego Kleinera, a później u Kucharskiego i Borowego – i to prawdopodobnie wszystko. A dla integracji literatury i „życia” chyba bardziej decydująca była recepcja Diltheya. Z kolei Vossler i Spitzer określili format teorii Wóycickiego oraz przebieg dyskusji nad stylistyką (literacką) w środowisku językoznawczym – co pominięto. I słusznie, stylistyka leżała bowiem poza granicami ówczesnego literaturoznawstwa, niemniej wynika stąd, że dla teorii literatury całego okresu impuls neoidealistyczny okazał się bezpłodny i okazjonalny. Analogicznie należy potraktować tezę podporządkowującą tzw. pokolenie 1910 czy wężej: socjologizujący nurt literaturoznawstwa oddziaływaniu Znanieckiego. Należałoby powiedzieć, u kogo konkretnie – oprócz Troczyńskiego – ono wystąpiło. Co do samego Troczyńskiego: w jakim sensie jest on „zwolennikiem metody formalnej”, skoro na jego systemie, będącym w dużej mierze metodologicznym idiomem, nie ma śladów recepcji formalizmu rosyjskiego?

Twierdzeń podobnych i w zamierzeniu gruntowniejszych znajdziemy u Skórczewskiego więcej, ale właśnie badania recepcji nie pozwalają na ich bezwarunkową akceptację. Najpierw należałoby wyjaśnić, jakie „zaczątki formalizmu” ma na myśli autor umieszczając je ogólnie w latach dwudziestych. Nie należy też ujednoznaczniać „formalizmu” Kridla; z jednej strony, nie istnieją dostateczne dane chronologiczne pozwalające jasno stwierdzić, że *Wstęp do badań nad dziełem literackim* był „polską transpozycją rosyjskiego formalizmu” (s. 68), z drugiej strony, opinia przeciwna, akcentująca autonomię koncepcji metody integralnej, jest dość dobrze umotywowana, a i sam Kridl bronił się przed etykietą formalisty – o czym Skórczewski pisze (na s. 270). Poza tym przydałyby się dodatkowe licencje pojęciowe, które jasno odróżniałyby „ten” formalizm od „krytyki formalnej” (nazywanej też „estetyczno-formalną”) Pomirowskiego i „najbardziej skrajnej koncepcji krytyki formalnej” (s. 156) Troczyńskiego. Na koniec dwa detale: na s. 43–44 znajdujemy prezentację pozytywistycznego rozumienia różnic między krytyką a historią literatury – brzmi jak cytat z *Krytyki i krytyków* Kridla, ale to nie jest cytat. Stronicę dalej umieścił autor konkluzję komentarza do wystąpienia Kleinera z 1913 roku: „Położone zostały w ten sposób [...] zarazem podwaliny samodzielnej dyscypliny w obrębie literaturoznawstwa – teorii literatury” (s. 45). Biorąc pod uwagę przypis umieszczony na poprzedniej stronie, można podejrzewać, że Skórczewski – jak wielu przed nim – nie zauważył, iż sformułowania o teorii literatury zostały dopisane do przedruku z roku 1925.

Książka jest bardzo dobra – stwierdzenie to ma ustalić w recenzji właściwe proporcje. Wykaz niejasności nie przeszkadza bowiem uznać, że Skórczewski jako historyk posiada cechę najbardziej pożądaną przez Haydena White’a: subtelność⁶. Na planie ogólnym objawia się ona tworzeniem faktów złożonych oraz formułowaniem prawidłowości o rozmaitym zasięgu; na szczegółowym: precyzyjną identyfikacją retoryki i terminologii krytycznej obsługującej indywidualne poglądy. W obu wypadkach metoda jest podobna: znoszeniu pozornych różnic towarzyszy rozbijanie nominalnych pokrewieństw (co – dodajmy – w badaniu przeszłości stanowi pracę najtrudniejszą). W tym prowizorycznym podziale plan pierwszy przynosi zapis kształtowania się granic krytyki w jej historycznej oscylacji między nauką a sztuką. Wyznaczony w ten sposób szereg wydarzeń jest niezwykle złożony, o czym decyduje zarówno polifoniczność krytyki, jak i ewolucyjna dynamika partnerów. Relacje (zwłaszcza z nauką o literaturze) układają się różnorodnie, ale i nie bez prawidłowości: od separacji, przez życzliwe zainteresowanie, towarzystwo, wsparcie – po konku-

⁶ H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*. Przel. M. Wilczyński. W: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Kraków 2000, s. 85.

rencję i zapędy likwidatorskie (jako egzemplaryczną można przyjąć ewolucję stanowiska Kridla: „od maksymalistycznej koncepcji krytyki tożsamej z nauką – do absolutyzacji nauki, obejmującej także krytykę” – cyt. na s. 70). O zajmowanym w sporze miejscu (krytyka i literaturoznawcy) decydują wydarzenia planu szczegółowego, czyli stosunek do kategorii węzłowych: wartościowania i obiektywizmu. Poglądy polaryzują się na linii: subiektywizm (ujmowany jako zaleta dyskursu krytycznego) – scjentyzm (rozumiany neopozytywistycznie). Krytyka podlega w nich hierarchicznym przemieszczeniom: od całkowitego podporządkowania literaturoznawstwu (Kridl, Troczyński) po panowanie nad całym obszarem wypowiedzi metaliterackich (Kołaczkowski, Elzenberg). Liczba bytów w tym obszarze jest względna (historycznie), tym bardziej że redukcji lub autonomii w relacjach z nauką towarzyszą analogiczne filiacje ze sztuką („skrachowany poeta” jest najczęściej wrogiem scjentyzmu – choć akurat nie twórcą sformułowania). Oczywiście, w opisanych relacjach definiują się (pośrednio) również pozostałe funkcje krytyki. Analiza Skórczewskiego łączy dwa klasyczne w polskim literaturoznawstwie ujęcia problemu: angażującą narzędzia poetyki koncepcję Głowińskiego (*Próba opisu tekstu krytycznego*) i komunikacyjno-retoryczną Sławińskiego (*Funkcje krytyki literackiej*). Funkcja operacyjna, którą autor nazywa pragmatyczną i której – po metakrytycznej – poświęca najwięcej uwagi, jest widziana jednocześnie jako język i język poznawczy, ekspresja i perswazja. Obserwowane style (potoczny, publicystyczny, artystyczny, naukowy, ideologiczny, „neutralny”) reprezentują raczej światopoglądowe i performatywne cele komunikacji. Bogactwo wypowiedzi, które autor – przypomnijmy – uznał za najważniejszą cechę okresu, zostało w narracji Skórczewskiego spacyfikowane i podzielone na przejrzyste (ale nie schematyczne) diachroniczne wiązki i skupienia – a więc: wyjaśnione. Dodajmy, że zrobiono to przy szerokim rozumieniu „sporu”, obejmującym wszelką znaczącą kontrowersję, niekoniecznie popartą pragmatyczną sytuacją „sporu”, czyli spotkaniem (tekstowym) antagonistów.

Gdyby istniał taki zwyczaj, to obszerne uogólnienie wyników badawczych Skórczewskiego (zwłaszcza s. 347–350) należałoby przytoczyć *in extenso*. Pozostaje zadowolony się stwierdzeniem, że ich wartość poznawcza potwierdza celowość przedsięwzięcia, mającego stanowić „takie ogarnięcie międzywojennych dyskusji w krytyce i wokół niej, które pozwoli ukazać – na tle przeobrażeń zachodzących w kulturze, humanistyce, przemian umysłowych, wydarzeń politycznych, społecznych – kształtującą się wówczas krytyczno-literacką s a m o ś w i a d o m o ś ć” (s. 20). Dla realizacji zamierzenia „spór” – kategoria właściwie nie teoretyczna – okazał się przekrojem skutecznym: opisał ewolucję motywu delimitacyjnego („świadomości pogranicza”), formowanie się repertuaru gatunkowego i retorycznego dyskursu krytycznego, z wykładników tekstowych wydobył czynniki zmienności dyskusji metakrytycznej. Skórczewskiemu poza tym, co powiedziano, udało się tu rzecz szczególna: systematyczny opis tego, co jakby z natury niesystemowe, odsyłające do indywidualnych – często nieracjonalnych – motywacji działań ludzkich.

Maciej Gorczyński

Aleksander Fiut, W STRONĘ MIŁOSZA. (Indeks: Kamil Kasperek). (Kraków 2003). Wydawnictwo Literackie, ss. 278, 2 nlb.

1

W artykule z 1973 r. diagnozującym ówczesny stan polskiej poezji Jan Błoński zauważył: „W Dwudziestoleciu poezja francuska rozwijała się jakby między Bretonem a Valérym, rosyjska – między Majakowskim a Mandelsztamem. Może więc porównanie Przybosa z Miłoszem nie będzie bez pożytku”¹.

¹ J. Błoński, *Bieguny poezji*. W: *Odmarsz*. Kraków 1978, s. 203.